

KALENDARZ

Dziś św. Franciszka Ksawerego.
D. 4 „ Barbary Panny Męcz.
„ 5 „ Sabby Opata i Piotra Cel.
„ 6 „ Mikołaja B. M.

CENA OGŁOSZEŃ.

Za pierwsze 6 wierszy kop. 25,
za każdy następny wiersz po k. 3.

KALISZANIN,

TERMOMETR

Zimna	rano	w poł.
Wczoraj	11	7
Dziś	6	4

WYSOKOŚĆ BAROMETRU.

Wczoraj } 760
Dziś } 757 Odmiana.

GAZETA MIASTA KALISZA I JEGO OKOLIC.

Piątek dnia 3 grudnia 1875 roku.

Kaliszanin wychodzi dwa razy w tydzień, t. j. we Wtorki i Piątki w południe. — Cena Kaliszana: kwartalnie: rs. 1 kop. 90, za przesyłkę pocztą kop. 40; miesięcznie kop. 40, za odosłanie po kop. 5 miesięcznie; numer pojedynczy kop. 5. — Prenumeratę przyjmują: w Kaliszu: główny kantor w drukarni wydawcy W. Hindemitha, i miejscowe księgarnie; w Warszawie p. Stanisław Winiarski utrzymujący skład papieru na Nowym Świecie № 62. — Artykuły nadsyłane zwracaniem nie będą. Od osób, niezostających w ciągłym stosunku z Redakcją, a nieszczących się tylko po porozumieniu, za opłatą od umowy.

Rozporządzenia Rządowe.

Rada Państwa, w oddzielnym komplecie do obowiązku służby wojskowej i na Ogólnem Zebraniu, roztrząsawszy przedstawienie Ministra Spraw Wewnętrznych o zmianieniu, uzupełnieniu i wyjaśnieniu niektórych artykułów Najwyższej zatwierdzonej, 1 stycznia 1874 r., ustawy o obowiązku służby wojskowej, *uchwaliła*:

I. W najwyższej zatwierdzonej 1 stycznia 1874 r. ustawie o obowiązku służby wojskowej, zrobić następujące zmiany i uzupełnienia:

1. Art. 14 uzupełnić następującym przepisem: „Ministrom Spraw Wewnętrznych i Wojny, za wzajemnem ich porozumieniem się dozwala się, w razie podań ze strony właściwych władz miejscowych (art. 76—78), dopuszczać zbrocenia co do ogólnego w Rosji Europejskiej terminu do odbywania powołań, z zastrzeżeniem, aby w miejscowości, dla której dopuszcza się wyjątek, powołanie było skończone, co najpóźniej, 31 grudnia”.

2. Część 1 art. 45 (pierwsza kategoria), uzupełnić punktem e, następującej osnowy: „Dla nieprawego dziecka, na opiece którego znajdują się: matka, niemająca innych zdalnych do pracy dzieci, lub siostra, lub niezdatny do pracy brat”.

3. Część 2 art. 45 (druga kategoria) wyłuszczyć tak: „Dla jedynego zdalnego do pracy syna, przy ojcu także zdalnym do pracy i jednym lub kilku braciach, niezdatnych do pracy (art. 46)”.

4. W uzupełnieniu art. 48 postanowić: „Moc tego artykułu nie rozciąga się na osoby, które przyjęły wiarę chrześcijańską”.

5. Art. 50 wyłuszczyć tak: „Jeżeli w losowaniu uczestniczyło jednocześnie dwóch lub kilku, rodzonych lub przyrodnych braci, jak również przybranych dzieci tejże samej rodziny, a z nich dwóch lub więcej, według wyciągniętych przez nich numerów losu, powinno wejść do służby do

wojska, to z nich przyjmuje się tylko jeden; inni zaś, którzy wyciągnęli wyższe numery, zaliczają się do pospolitego ruszenia. Zresztą, takim braciom i przybranych dzieciom, dozwala się zamiana numerów”.

6. Art. 135 wyłuszczyć w następujący sposób: „Do stawienia się do rewiru nie wzywają się: 1) Osoby wymienione, po zapisaniu ich do list powołań, na godność kaptańską prawosławnego lub innych chrześcijańskich wyznań, oraz prawosławni psakterzyści; 2) osoby, które otrzymały zwłokę: a) ze względu na położenie majątkowe (art. 52), b) dla ukończenia wykształcenia (art. 53) i c) w skutku znajdowania się w służbie, za kontraktem, na statkach floty handlowej (art. 66); 3) osoby posiadające prerogatywy pierwszej kategorii, z wyjątkiem tylko wypadków, kiedy opóźnienie ich do służby w wojsku zapadnie oddzielna, na podstawie art. 152, Najwyższej zatwierdzonej uchwałą Rady Państwa.

II. Wyjaśnić: 1) że przy wyznaczaniu prerogatyw ze względu na położenie familijne, adopcją przybranego dziecka przed wiekiem dziecięciu lat (ust. o ob. sk. wojsk., art. 48 uwaga 1) uważa się za dowiedzioną w stanach mieszczanskim i włościańskim, jeżeli będzie złożone niewątpliwe poświadczenie, że przybrane dziecko od pomienionego wieku liczy się w rodzinie, według rejestrów podatkowych lub rozkładów gminnych; że rodzinom, z których jeden lub kilku członków wstąpiło do zakonu przed 1 stycznia 1874 roku, prerogatywy według położenia familijnego wyznaczają się odpowiednio do obecnego składu rodziny; ale z powodu zmniejszenia składu rodziny, w skutku wstąpienia do zakonu któregośkolwiek z jej członków po 1 stycznia 1874 roku, rodzina taka nie nabywa prawa do jakiegokolwiek nowej prerogatywy pod względem odbywania obowiązku służby wojskowej; 3) że z nadanego przez art. 119—121 ust. o ob. sk. wojsk. prawa przenoszenia się z jednego rewiru powołania do drugiego

nie mogą korzystać osoby, które otrzymały zwłokę do przyszłych powołań.

Jego Cesarska Mość powyższą uchwałę Ogólnego Zebrania Rady Państwa, 4 października 1875 roku, Najwyższej zatwierdził raczył i wykonać rozkazał.

Wiadomości miejscowe i okoliczne.

+ O ważności środków komunikacyjnych dla bogactwa krajowego nikt już dzisiaj wątpić nie może. W organizmie państwowym pełnią one funkcję owych życionośnych arterji, od których zależy normalny rozwój pozostałych jego części. Tam, gdzie arterje te z niczem niezachowaną prawidłowością przeprowadzają w różne strony żywotne soki danej okolicy lub kraju, i w zamian przynoszą pożyteczne pierwiastki wytworzonej działalności innych stron i społeczeństw, tam puls narodu przyspieszonym uderza tętnem, świadczącym o fizycznym i moralnym zdrowiu składających go jednostek.

Dlatego też dziwić się nie można, że kolej żelazna, jako szczyt udoskonalonej dzisiaj komunikacji, jest przedmiotem ciągłych naszych westchnień i marzeń, jak znowu z drugiej strony dziwić się należy, że na drogi wozowe, jako na pomocnicze jej organa, tak mało zwracamy uwagi. Wprawdzie nie ustają skargi i krzyki na zły stan dróg naszych, wzmagające się w miarę tego, jak wiosenne roztopy lub jesiennie deszcze, czynią z nich niepodobne do przebycia moczary i trzęsawiska, lecz te, rokrocznie na jeden temat głoszone lamentacje, jak groch o ścianę obijają się o niezaradność i niedbalstwo tych, których ulepszenie komunikacji najwięcej obchodzić powinno. Mamy tu głównie na myśli mieszkańców wsi, których kwestja ta bezpośrednio dotyczy i dlatego też, pomijając drogi pierwszorzędne, utrzy-

NARZECZONA.

OBRAZEK

Z ŻYCIA SERBÓW

przełożył K. W.

(Ciąg dalszy).

— Musimy iść na jego spotkanie, — odpowiedział Jawo.

— Czy grozi mu jakie niebezpieczeństwo? — zapytał Nikoła.

Wszystkich oczy mimowolnie zwróciły się na Leng, nikt jej nie znał prócz Jawona, a jednakże wśród hajduków dał się słyszeć szept:

— To narzeczona harambaszy, jakże piękna i śmiała!

— Bracia! — odezwał się Jawo: — Iwo w niewolii

— W niewolii! — powtórzyli wszyscy z przerażeniem. — Śmierć wrogowi! niech żyje harambasza! — rozległ się z piersi dzielnych hajduków jakby głos jeden... zabrzękły noże, i strzelby... przekleństwa przeciwko wrogowi posypały się gradem, wszyscy jedną myślą tknieci ruszyli się ku wyjściu.

Zanim jednak opuścili pieczarę, wprzód przysięgli ocalić Iwona, lub zginąć. Patrząc na te straszne twarze, Lena zdrząta, lecz jednocześnie na widok tej gotowości poświęcenia siebie za ubóstwanego wodza, sercem jej owładnęło jakieś słodkie uczucie. Jawo zarzucił płaszcz na ramio-

na, wziął Leng za rękę i razem wyszli z pieczary; cała drużyna pospieszyła za nimi, z wyjątkiem dwóch czy trzech hajduków, którzy pozostali na straży.

V.

Wrogi odetchnęli swobodniej, gdy się dowiedzieli o niewoli Iwona. Ibrahim, pragnąc przypodobać się potężnemu Sulejmanowi, rozkazał wrzucić więźnia do ciemnicy, lecz wbrew zwyczajowi nie wydał na niego natychmiastowego wyroku śmierci; jaki miał w tem cel? — wiedział tylko sam.

Stawiony przed Sulejmana Iwo, miał szczęście podobać się potężnemu baszy. Jego prawdziwie meżka postawa, ogorzałe oblicze i pałający wzrok, zwracały nań uwagę wszystkich. Na rozkaz Sulejmana Ibrahim zaproponował Iwonowi przejście na tona Mahometa, lecz ten ze wstrętem odrzucił ofiarowane mu w zamian bogactwa, dostojęstwa i zaszczyty, niechając za żadną cenę porzucić wiary swych przodków. Wtedy dopiero nad głową prawowiernego zawisł wyrok śmierci.

Już dwa dni Iwo oczekiwał swojego losu w więzieniu. Siedząc na zimnym kamieniu, ciężkimi okuty łańcuchy, mniemał, że żywcem został po- grzebany. Ciemność, chłód i wilgoć głębokiego podziemia, wyczerpały jego siły, a ostre gwoździe kajdan ranily mu ręce i nogi.

Już drugą noc ani oka nie zmrużył. Drugi raz już dochodził jego ucha głos muezyna wzywającego wiernych na modlitwę, a dźwięki tego głosu zdały mu się podobnymi do krzyku sowy, płoszą-

cej śpiące ptaszęta. Na myśl o swoich braciach zapominał własnych cierpień, z natężoną siłą zrywał się z wilgotnej ziemi... lecz pod ciężarem żelaza, z głuchym jękiem, bezwładny, znowu opadał na kamień.

Grobowa cisza panowała w około, tylko od czasu do czasu przerywały ją ciężkie kroki chodzącego sztyldwacha. Na ich odgłos, na ustach Iwona osiadał gorzki uśmiech. — I teraz mnie się jeszcze boją, — pomyślał, — chociaż śmierć wypisana na mem czole... umrę, niepożegnawszy się nawet z moją gotąbką, z moją ukochaną Leną...

Wspomnienie to wyrwało z jego piersi głębokie westchnienie: stanęły mu na myśli szczęśliwe dni jego dzieciństwa, burzliwa przeszłość, pełna uroczych marzeń i pamiątek.

Głęboką jego zadumę, przerwał zgrzyt klucza obracanego w zamku. W chwilę potem drzwi skrzyknięty na zawiasach, a w progu ukazali się siepacze. Więźnia wyprowadzono z ciemnicy.

Iwo odgadł, że wiodą go na śmierć. Więc widział już naprzód kata z zakrwawionym kindzalem, widział pał, na którym za chwilę miał zawisnąć, a nieopodal od niego spostrzegał twarz Ibrahima lubującego się widokiem jego mąk. A tam z głębi ciemności wynurzały się cienie ojca i siostry... słyszał wychodzące z ich ust prośby o pomoc, zakończone straszniem rżeniem konania. Lecz prędko widzenie znikło. Iwo opuścił rękę szukając noża, lecz zamiast niego znalazł tylko gwoździe kajdan. Ostrze jego kalecząc mu dłoń zdawało się mówić: — Tyś niewolnik.

mywane przez gubernje i powiaty, zajmujemy się tylko drogami drugo- i trzeciorzędniemi, których obowiązek utrzymywania, zgodnie z obecnym dążeniem do samorządu, włożony został na gminy. Przypatrzmy się więc, jak ci, którzy te gminy składają, wywiązują się z powierzonego im zadania.

Wszystkich dróg drugorzędnych, znajdujących się w granicach kaliskiej gubernji, jest 1923 wiorst. Z tych zaledwie 10 wiorst, rozrzuconych kawałkami w różnych miejscowościach jest dróg szosowych, urządzonych staraniem mieszkańców niektórych gmin i drugie tyle urządzonych kosztem obywateli; reszta zaś na całej swej długości, jest pokryta albo grubą warstwą nieprzebitych piasków, lub też pokładami gliny zmieniającej drogę w wiosennej i jesiennej porze w szereg przepaści stychdołów i wybojów, umyślnie, jak sądzą prostaczkowie, ręką złego ducha na psotę ludziom wykopanych.

Po takich to drogach zmuszeni są jeździć ci, których losy skazały na częstą po nich wędrówkę; po takich drogach odbywa się corocznie transportowanie surowych płodów rolniczych z miejsc produkcji na zbożowe rynki miast, bez względu na to, że się zabija pociągowy inwentarz, stanowiący jedną z najważniejszych podpór rolnego przemysłu. Kupiec zakupujący produkt, nie może odroczyć jego odstawy, aż się droga naprawi; dla niego każda chwila stanowi o zysku, lub stracie, dlatego dziwić się nie można, że producenci bardzo często wolą znacznie taniej odstąpić zboże, byle je sprzedać na miejscu, a tem samem ochronić od zniszczenia inwentarz. Wysokie koszty transportu, pociągając za sobą zmniejszenie zysków produkcji, przyczyniają się zarazem do zużycia wielu sił, które zwrócone w innym kierunku, znaczniejsze mogłyby przynieść owoce.

Pomijamy już inne mniej ważne straty, jakie skutkiem tak opłakanego stanu drugo i trzeciorzędnych naszych komunikacji, nietylko rolnicy, ale cały ogół ponosi, sądząc, że i te, któreśmy tu przedstawili, zdołają przemówić do rozsądku tych wszystkich, od których ich usunięcie zawisło.

Dla dopięcia tego celu, oboje się bez znacznych materialnych ofiar i środków, potrzeba tylko trochę dobrej woli i energii, wpływowych na sprawy gminne jednostek, i poparcia rozumiejących swój własny interes, obywateli. Potrzebne na poprawę dróg fundusze powstać mogą ze składek, nałożonych na wszystkich mieszkańców gminy, odpowiednio do posiadanej ilości gruntu, a bezpośrednio wykonywane roboty, zmniejszając koszt, dadzą gwarancję sumiennego ich wykończenia, co wszystko w połączeniu z natychmiastową naprawą mogących okazać się uszkodzeń, sprawi, że jedna z najdotkliwiej trapiących naszych rolnych producentów plag, na zawsze usunięta zostanie.

Przykład niektórych mieszkańców gmin i kilku postępowych obywateli, starających się o naprawę i konserwację poroczonych ich staraniem dróg

powiatowych i międzywioskowych zachęcić powiolen innych i do naśladownictwa pobudzić. Ci zaś, którym nie obcy jest wpływ ulepszonych komunikacji na bogactwo krajowe, powinni słowem i czynem zachęcać niepojmujących swojego interesu ciemnych wieśniaków, aby i oni do osiągnięcia zamierzonego celu pomocną przyłożyli rękę.

-8- To co na całej kuli ziemskiej przyjętem zostało, jako odpowiednie i od niepamiętnych praktykuje się czasów, widocznie odpowiada potrzebom i wygodzie publicznej. Wygoda publiczna może często krzyżować widoki pojedynczych osób, ale ogół nie ma obowiązku oglądać się na te widoki. Jeżeli więc dla ściślejszej kontroli w razie np. nadużycia, odszukania zapomnianego przedmiotu i t. p. dorożki wszędzie są ponumerowane, pytamy, dlaczego jeden Kalisz wyłączył się z pod tej powszechnej normy i żadna z dorożek kaliskich nie ma numeru. Tymczasem, iż dotąd nie zdarzyła się nigdy gwałtowna onych potrzeba, na żadną uwagę zasługiwać nie może, gdyż na to człowiek obdarzony został inteligencją, aby przewidywał zachodzić mogące kolidacje i tym zapobiegał zawczasu: zapóźno albowiem zamykać stajnię, kiedy już konia ukradli.

Przy tej sposobności zwracamy uwagę kogo należy, że brak wyraźnej drukowanej i w każdej dorożce na widocznym miejscu przybitej taksy, częste wyraża nieporozumienie, zarówno dla publiczności jak dla samych panów przedsiębiorców, ciągłym grożące uszczerbkiem.

-8- Wedle nadestanych nam wiadomości z zagranicy, urzędowe otwarcie kolei Ostrowsko-Poznańskiej z rozwinięciem ruchu towarowego, nastąpi jutro, t. j. w sobotę.

Ułożona nakładem Hoffmanna w Ostrowie taryfa przychodzących i odchodzących pociągów (dziennych i nocnych) zarówno zadowolnić może wojażerów, którym się wcześniej wstawać nie chce, jak i tych, dla których czas pieniądza stanowi. Wyjeżdżający np. z Kalisza o 6-iej z rana, tegoż dnia o 3-iej po południu stawają w Wrocławiu, zkład wracać mogą tegoż dnia pociągiem wychodzącym o wpół do szóstej po południu, a stawiającym w Ostrowie o 10-iej wieczorem, ci zaś którzy o 11 przed południem opuszczają Kalisz, a z Ostrowa zdołają podążyć na kolej w Krotoszynie, wychodzącą o 5-iej, przybywają do Wrocławia o wpół do dziesiątej wieczorem.

W każdym razie zatem, podróżni tracą przeszło 12 godzin w skutek trudności, stawianych przez komorę Szczypioro, a także winniśmy zwrócić uwagę szanownego urzędu pocztowego, iż wychodząca z Kalisza popołudniu o 3-iej kurjerka do Ostrowa, nie znajduje tam łączności z koleją żelazną.

+ We wtorek przedstawiano na naszej scenie komedję Bałuckiego „Radey pana Radey“, osnutą na tle stosunków galicyjskich. W osobie głównego bohatera, Piotra Dżiszewskiego, autor

osmieszył jedną z endemicznych chorób tamtejszego społeczeństwa — gonienie za tytułami i zaszczytami, stawianie na piedestałach urojonych wielkości i wysokich urzędów ludzi, którzy nie nauce lub zastudze, wiwni swoje wywyższenie, lecz Lukullusowym ucztom, wykwiutnym śniadankom i balom.

Takiego złotego cielca, wyniesionego przez przyjaciół na godność Radcy, przedstawił nam autor w osobie pana Piotra, szczęśliwego posiadacza kamienicy, ojca nadobnej córeczki Helenki i posłusznego pantofla swej romansowej magnifiki pani Ewy.

Pan Werner w roli głównego bohatera był wyborym Radcą, prawdziwie swojskiego chowu mieszczuchem. W scenach pełnych komizmu, jak np. czytanie gazety, rozmowa z panną Eufrozyną i innych, wywoływał głośnie śmiechy i oklaski. Pani Rudnicka była prawdziwie naiwną i mituchną Helenką, wzdychającym do długiej sukni podłotkiem; pani Wesołowska w roli jej mentorki Eufrozyny, doskonale kwadrowała z rubasznym panem Piotrem, pan Molski jako frant Zdzisław i p. Kossowski jako Karol, a wreszcie p. Więckowska w roli pani Radezyny, przyczynili się grą swoją do szczęśliwego przedstawienia całości sztuki. Szkoda tylko, że bardzo szczupła garstka widzów ocenić mogła talent i pracę przyjmujących w niej udział artystów.

Przedstawienie zakończyła komedyjka ze śpiewami z francuzkiego „Indiana i Charlemagne“, w której pani Rudnicka i pan Molski zbierali oklaski.

-8- Przyczółki mostu kanonickiego od strony Nowego rynku z jednej i z drugiej strony, mianowicie też w dni targowe, ugarniowane bywają mnóstwem stolików i stoliczków z drobnymi przedmiotami handlu i przemysłu, i nicbyśmy przeciwko temu nie mieli, gdyby nie łączące się z tem zatamowanie swobodnego na most wjazdu, a co gorsza, grożąceobustronne niebezpieczeństwo zwłaszcza w razie nagromadzenia liczniejszej w tem miejscu publiczności. Łatwo tego uniknąć można, przenosząc rzeczono stoliki w inne miejsce.

-8- Prace topograficzne, mające na celu zdjęcie nowego planu naszego miasta i należących doń gruntów, pod kierunkiem pana Wolle, energicznie są prowadzonymi, skoro pomimo nawet tak mroźnej jak obecna pory, odbywają się bez przerwy.

-8- Badając z najwyższą życzliwością wszystkie przypuszczalne powody, jakie mogą wpływać na to, że tak pracowite i sumienne towarzystwo dramatyczne, jak bawiące obecnie w Kaliszu, należytego nie doznaje powodzenia, wpadliśmy na myśl, iż jedną z nich w obecnej porze wcześniej rozpoczynających się wieczorów, może być zbyt późne rozpoczynanie widowisk, a stąd przeciaganie ich nieraz do północy. Niejednego to odstrasza, słyszeliśmy albowiem głosy wielu osób utrzymujących, iż najwięcej obawa późnego powrotu

Siepacze stanęli. Iwo podniosłszy głowę ujrzał się na placu egzekucji, gdzie zastał przyprowadzonych już w pierw dwóch swoich towarzyszy.

Podszedłszy do nich uściśnął im na pożegnanie ręce, pocałował w twarz i rzekł:

— Żegnaj, Dżurdzol żegnaj, Jankol... zobaczymy się wkrótce na innym świecie... Odwagi!

— Miło nam umierać za wolność! — odpowiedzieli obaj wesóło.

Na widok trzech palów wbitych w ziemię, serce Iwona na chwilę bić przestało, krew zastygła mu w żyłach. Znowu stanęła mu na myśli przeszłość, ojciec, siostra, narzeczona... zapragnął chociaż na jedną minutę odzyskać swobodę, ażeby się pożegnać z tą ostatnią. Zdawało mu się, że widzi ją obok siebie, że w swoich dłoniach trzyma drżącą jej rękę... Dźwięk kajdan przypomniał mu o smutnej rzeczywistości; na widok otaczających go wrogów, płomień błysnął mu w oczach, zazgrzytał zębami i odwrócił głowę. Nieopodal od niego, stał Ibrahim z szatańskim na ustach uśmiechem.

Podprowadzono go do samego pala. Iwo wznosił oczy ku niebu, jak gdyby błagał ztamtąd w ostatniej życia godzinie przebaczenia za swe grzechy; gorąca łza stoczyła się po bladej jego twarzy.

Na dany przez Ibrahima znak, kawasy schwycili dwóch jego towarzyszy i wbili na pale. Z piersi męczenników wypadł rozdzierający krzyk boleści, poczem wszystkie umilkło; ani jednej skargi, ani jednego jęku nie wydały więcej ust konających.

— Tak się umiera za wolność! — zawołał Iwo,

i śmiało powiódł wzrokiem po swoich katach. Ten, kto innych nauczył gardzić śmiercią, sam nie obawiał się jej wcale.

Lecz dlaczego nie rozkazał go zabić razem z innymi Ibrahim? czy przez zwłokę chciał mu odjąć ostatek odwagi? czy widokiem męczeńskiej śmierci towarzyszy, pragnął ukrócić upór i dumę nienawistnego mu śmiatka? Omylił się: przykład dwóch mężnych hajduków, dodał mu tylko odwagi, ich śmierć zahartowała go do zniesienia choćby największych męczarni. Dlatego też śmiało spoglądał na Ibrahima, jak gdyby chciał go zabić swym wzrokiem; pod siłą tego spojrzenia zdrzął dumny turek, lecz wstydzając się swojej słabości, głośnie zawołał:

— Śmierć niewiernemu psul...

Dwóch siepaczy schwyciło w silne dłonie Iwona, z rozmachem podnieśli go w górę i już... już biedny męczennik miał zawisnąć na palu, gdy nagle dwa strzały powaliły trupem oprawców. Jednocześnie ze wszystkich stron rozległy się krzyki:

— Niech żyje Iwo!... śmierć wrogom! — Dwadzieścia noży zabłyśło w rękach wypadłych jak z pod ziemi hajduków, pod ich ciosami popłynęła krew kawasów... Iwo był wolny. W ogólnem zamieszaniu i popłochu, młodzieniec jakiś rozbił krępujące go łańcuchy i włożył mu w ręce nóż i pistolet.

W owym młodzieńcu Iwo poznał swoją narzeczoną; na jej widok zapomniawszy o niebezpieczeństwie, stanął osłupiały, lecz po chwili oprzytomniawszy, przycisnął ją do swej piersi i gorący pocałunek złożył na czole swojej wybawicielki.

Lena wyrwawszy się z jego objęć, wydała rozkaz do odwrotu. Postulsza drużyna, uprowadzając z sobą ubóstwianego wodza, wkrótce zniknęła wśród mgławego światła poczynającego się dnia

VI.

Los Serbów nie polepszał się wcale — jedyną nadzieję pokładali w swym wodzu. Od czasu do czasu zjawiali się wśród nich ludzie, którzy ujmowali ster walki w swe dłonie, lecz ci zamiast pomóc, szkodzili raczej narodowi, prowadząc go do boju bez planu i bez broni.

Z pomiędzy nich Hadzi-Prodan był najszcześliwszym, lecz powodzenie jego jeszcze więcej drażniło wroga, który wyteżył wszystkie swe siły, ażeby walczącemu za wolność narodowi, odjąć wszelką nadzieję wyzwolenia się z pod jarzma potężnego padyszacha...

Codziennie wzrastała liczba ponoszących męczeńską śmierć ofiar. Wróg mordując najpiękniejszego kwiat serbskiej młodzieży, chciał tym sposobem zadać ostateczny nienawistnym rajasom.

Lecz znowu zjawił się bohater, który przez szczęśliwe walki niszczył plany wroga, który sam jeden starczył za tysiące, bo tysiącom ocalał życie, powracając zatraconych synów na łono opiekujących ich matek. Za jego wpływem starcy mogli bezpiecznie zbierać się w świątyniach i błagać Boga o błogosławieństwo dla nieszczęśliwego narodu, w modlitwie szukać ulgi i pociechy dla zbolełego serca i marzyć o lepszej przyszłości swych dzieci.

(D. n.)

a ztąd niewywczaśu, wstrzymuje ich od pójścia do teatru.

-8- O ile nam z dobrego źródła wiadomo, władze tutejsze, zainteresowawszy się żywo postanowieniem komory Szczypiorno, wzbraniającem bezwarunkowo przejazdu przez granicę przed wschodem i po zachodzie słońca, i pragnąc, aby to postanowienie nie wpływało paralizująco na stosunki handlowe naszego miasta, poczyniły gdzie należy starania, aby *status quo ante* przywrócony został.

M. W zeszłą niedzielę rozpoczął się adwent. Pierwsze roraty (msza święta, poczyna się od słów: „*Rorate coeli*“) sprowadziły do kościołów tłumy pobożnych.

+ W Nr. 94 „Kaliszanina“ w ocenie rzeźby przedstawiającej „Wskrzeszenie Łazarza“ mylnie nazwano ją dziełem Lenartowicza. Jest to bowiem rzeczywicie znakomita praca utalentowanego niemieckiego rzeźbiarza, znajdująca się dotąd w posiadaniu prywatnym. W kaplicy zaś szpitalnej, istnieje inna rzeźba dłota Lenartowicza przedstawiająca Świętą Rodzinę. O tej ostatniej wkrótce obszerniejsze damy sprawozdanie.

+ W dniu 2 b. m. i r., zmarł ś. p. Gustaw Weigt, właściciel dóbr Morawina, przeżywszy lat 60. Pogrzeb odbędzie się d. 4 b. m. o god. 10 zrana z kościoła ewangelickiego w Kaliszu.

(Art. nad.) — Wiemy już poniekąd wszyscy, że czystość i porządek, są to dwa przymioty, które są tak nam potrzebne, jak rybie woda, a ptakowi powietrze; czystość mile jest widziana na dworze zamożnego pana i ubogiego kmiecia; milej pożywamy dary Boże, jeśli wszystko około nas czyste; z tym większym smakiem pijemy szampa, a nawet *kornusa*, jeżeli puhar i kieliszek są przezrocyste.

Jeżeli komu z was czytelnicy zdarzyło się lub zdarzy przejeżdżać szosą od Stawiszyna do Kalisza, i ziębnęty zatrzymasz się przed karczmą w Rusowie, aby ogrzać skostniałe członki, nie patrz w oko siebie, bo i cóż tam ujrysz? — Ściany brudne, wieczór ciemno, zaledwie jedna lampka przyświeca dość znacznej liczbie gości, kiedy spojrzysz naokoło, aż zgroza przejmuje cię, bo żadnej czystości, — nikt tu nie myśli, że i przejeżdżającemu milej, gdy ściany wybielone, gdy w izbie chędogo, chociaż ubogo. Wprawdzie *kornus* tam dobry, ale w oko patrząc... mimowoli przychodzi na pamięć ustęp z „*Ramotek*“ ś. p. Wilkońskiego, że djabeł przemieniony w kota w podobnej karczmie, siedząc na przypiecku, kréski dawał pijanej drużynie.

Czyją jest winą, że karczma w Rusowie znajduje się w takim zaniedbaniu, nie do mnie należy sądzić, ale jeżeli czego, to czystości i porządku za drożsić należy naszym sąsiadom z nad „*Sprei*.“

(Art. nad.) — Ponieważ p. Ł. Ar. swem zachowaniem się, w sprawie jakoby należnych mu ode mnie 3 rubli, dał mi powód do ubolewania nad niskim stanem umysłowym niektórych kupców kaliskich, składam rubel jeden na rzecz moralnie zaniedbanych dzieci.

H. E.

Korespondencja Kaliszanina.

Z powiatu słupeckiego 26 listopada 1875 r.

Zbytecznym byłoby dowodzenie, o ile ważnym czynnikiem dla dobrobytu mieszkańców danego kraju, są dobre komunikacje; gdyż wszyscy już o tem dzisiaj wiedzieć powinniśmy. Dlatego też pomijam wszelkie w tej kwestji uwagi i przystępuję do rzeczy.

Nasza okolica jest jedną z tych, które pod względem komunikacji są bardzo nieszczęśliwie uposażone.

Powiat słupecki ciągnąc się długim pasem po nad granicą poznańską, na przestrzeni około 95 wiorst, posiada zaledwie 8 wiorst szosy rządowej warszawsko-poznańskiej, i około 21 wiorst szosy powiatowej, od Pyzdr w kierunku Rychwała, (szkoła tylko, że pominięto tak handlowy punkt, jak osada Zagorów). Druga zaś część powiatu jest zupełnie pozbawioną ulepszonej komunikacji. Na najpierwszym więc planie staćby powinno dziś pobudowanie szosy od Konina (to jest właściwie od Czarkowa, gdyż w tem miejscu kończy się szossa rządowa) przez osady Kazimierz, Kleczew do Wilczyna, czyli granicy poznańskiej, z kąd już jest zbudowana szossa do stacji kolei żelaznej o trzy mile odległej.

Na powiat koniński wypadłoby 5 1/2 wiorst a na słupecki 26 1/2. Dawne miasteczka a dziś osady: Kazimierz, Wilczyn, a szczególnie też Kleczew,

są dosyć zaludnione, a ta ostatnia bardzo handlowa, okolica obfitująca w znaczną liczbę fabryk i zamożnych gospodarstw, gorzelni, młynów parowych i t. p., koniecznie potrzebuje komunikacji z Koninem, (gdzie jest główna przystań spławnej rzeki Warty,) z Kaliszem i z główną szosą, prowadzącą do kolei żelaznej.

Kto nie jechał tą drogą, a jest ona bardzo uczęszczaną, wyobrażenia mieć nie może, jakie w jesieni i na wiosnę robią się na niej topiele i wyboje, a latem nieprzebyte piaski, z jakim wysileniem pociągowego inwentarza i stratą czasu trzeba takową przebywać. Wreszcie kiedy już w jednym końcu tego powiatu znajduje się wyżej wspomniany kawałek szosy, (Pyzdry, Rychwał) należałoby z kolei pomyśleć o przeprowadzeniu takiej na Wilczyn, Kleczew, Kazimierz, Konin. Może moje życzenia nie okażą się płożnemi, i pożądaný skutek odniosą.

Ziemia tu u nas trzyma się w cenie; w ostatnich dniach sprzedaną została wieś bez lasu, z wolnej ręki, składająca się z dwudziestu kilku włók, po 2,700 rs. za włókę, a rachując z inwentarzem, po 3,300 rs. za włókę. Kupił ją obywatel z Księstwa Poznańskiego.

Włościanie także skwapliwie chwytają każdą sposobność kupna gruntów folwarcznych.

Kartofle u nas w tym roku ucierpiały. W wielu miejscach wykopane dopiero zostały po pierwszych mrozach, ale te na gorzelnie użyte, nieźle jeszcze wydają. Mała to jednak korzyść w obec zupełnej stagnacji, jaka w handlu spirytusem nastąpiła, a to z powodu niskich cen zagranicznych i wielu innych miejscowych okoliczności. Na Warszawę, jako na dotychczasowy ważny punkt zbytu, liczyć nie można, a to ze względu na odległość; koszt bowiem transportu w wielu razach zaledwie byłby pokryty należnością, przypadającą właścicielowi za produkt.

Mamy nadzieję, że dotychczasowe nasze stosunki handlowe poprawią się, że okowita zyska na popycie i cenie, inaczej ogromne poniosą straty okolice, gdzie przemysł gorzelniczy do znacznych doszedł rozmiarów.

H.

Różne wiadomości.

** Jakaś wyrodna matka porzuciła d. 7 z. m. swe niemowlę między szyny kolei żelaznej pomiędzy Wiedniem a Igłową. Maszynista rozpedzonego całą siłą pary pociągu, dostrzegł je, ale o nagłym powstrzymaniu lokomotywy i myśleć nie było można: tak więc ona sama, jak i ciągnięte przezeń wagony przeszły po nad dziećciem, i dopiero opodal je ostanowiono: maszynista pobiegł ku dziećciu, i o cudol pomimo, że popielnik lokomotywy prawie ziemi dotykał, dziećcie najmniejszego nie doznało uszczerbku. Widząc w tem oczywistą opiekę Opatrzności, poczciwy maszynista wziął dziećcie, pragnąc zastąpić mu tych, którzy się go w tak niegodny sposób wyrzekli.

** Do quadrilogji o Niebelungach, utworu Ryszarda Wagnera, która w Bayreuth przedstawiana będzie, użytą zostanie orkiestra złożona z 18 pierwszych skrzypków, 18 wtórujących, 12 altówek, 12 wiolonczel, 8 kontrabassów, 4 fletów, 3 obojów i 1 różka angielskiego, 3 klarynetów i 1 bass-klarynetu, 3 fagotów i 1 kontrafagotu, 8 waltorni, 3 trąb i 1 bass-trąby, 3 trombonów-tenorów, 1 trombon-bassu i 1 trombon kontra-bassu, 1 kontra-bass-trąby, 6 par kottów i po dwa egzemplarze drobnych instrumentów. Orkiestra siedząca plecami do sceny, zupełnie będzie niewidzialną dla publiczności.

** Dnia 5 z. m. w Berlinie zmarł nagle znakomity ekonomista niemiecki, Robert Mohl, były professor, minister sprawiedliwości w latach 1848 i 1849, a ostatnio poseł w sejmie berlińskim i prezes izby obrachunkowej w Karlsruhe. Zmarły miał lat 76.

** Do najpłodniejszych pisarzy bieżącego stulecia, należy znakomity publicysta i belletrystyk węgierski Maurycy Jokai, znany już i u nas z kilku przekładów. Od r. 1846 wydał przeszło 200 tomów swych powieści, nie licząc prac poważniejszych, poezji, mów sejmowych i t. p. W skutek takiego natężenia umysłowego, zachorował przed niedawnym czasem, a lekarze kazali mu na czas niejaki wstrzymać się od wszelkich piśmiennych zajęć.

** Przesadzona oszczędność zamienia się w sknerstwo, rażące tem więcej, im wyższe stanowisko zajmuje osoba, dotknięta tą brzydką wa-

da. Cesarz Wilhelm wyjeżdżając w gościnę do Włoch, (których król potężnie nadszarpnął swoich osobistych finansów, aby godnie przyjąć cesarza, jak to już czytelnikom wiadomo) miał otwarty kredyt u medjołańskiej firmy bankiera Miliusa, Niemca, na 1,400,000 fr. złotem. Kwota ta miała być obrócona na zapłacenie kosztów podróży, oraz hojne podarunki dla osób przy dworze włoskim. I wiecież, ile władca „kraju miliardów“ zacerpnął z tego funduszu?... Wszystkiego... czter-nasta część, to jest 100,000 fr.!!

** Niejaki p. Denayrouse, porucznik artylerji francuzkiej, wynalazł przyrząd, za pomocą którego, można, zanurzwszy się w morze, podplnąć nieopatrzenie pod nieprzyjacielskie okręty, i przymocowawszy do nich piekielne torpedy, od takowych elektryczną komunikację łatwo do brzegów urządzić. Wynalazek p. Denayrouse pozwala zaopatrzonemu weń nurkowi pozostawać przeszło dwie godziny pod wodą, gasić i zapalać lampę, radzić się przy jej świetle kompasu i t. p. Wynalazek to niesłychanej doniosłości: dziwna rzecz tylko, dlaczego pierwsze próby z nim odbywały się, jak donoszą gazety, w Anglii, a nie w ojczyźnie wynalazcy?..

** Poczta angielska w upłynionym roku wyexpedjowała: listów zwyczajnych zamkniętych 1,171,000,000, otwartych 145,000,000, rekomendowanych 4,000,000 sztuk. Dzienników i gazet 466,000,000 egzemplarzy. Listów bez adresu znaleziono w skrzynkach pocztowych 20,000 a między temi pakiet z 5,000 fszt. czyli z przeszło 35,000 rs!

** Ministerstwo Skarbu w Petersburgu, zamierza wypuścić bilety kredytowe nowej formy, na których znaki wodne dotychczas niedostrze-galne prawie, skutkiem zastonięcia ich kolorowymi odbiciami i rysunkiem, bardziej będą widocznymi, co znakomicie przyczyni się do zapobieżenia tak częstemu obecnie fałszowaniu papierowych pieniędzy.

** W Nowym Jorku, w jednym ze znacznie-szych zakładów naukowych żeńskich, kucharka przez pomyłkę, w miejsce pasternaku podała na stół podobną doń jadłowitą roślinę, zwaną „psia pietruszka“. Ofiarą tej pomyłki padła przełożona, sześć guwernantek i siedmdziesiąt pięć uczennic.

Przegląd polityczny.

Postanowienia gabinetu madryckiego, tak co do prowadzenia walki z karlistami, jak i co do biegu spraw politycznych, mają być następujące: W pierwszym tygodniu grudnia ma być obwieszczone o wyjeździe króla w drugim tygodniu tegoż miesiąca do armji północnej, dla objęcia naczelnego nad tą armią dowództwa. Jednocześnie prezes gabinetu i minister wojny Jovellar, zostanie szefem sztabu, a generałowie Martinez Campos dowódcami korpusów, pierwszy w Nawarze, a drugi w Guiposcoa. Przed odjazdem Jovellara do armji, prezesem gabinetu zostanie mianowany Canovas del Castillo i cały gabinet będzie zreorganizowany w duchu zachowawczym, bez reakcyjnego wszelkiego od-cienienia. Wybory mają być wyznaczone na 15 stycznia, a pierwsze posiedzenie kortezów na 15-ty lutego. Spodziewają się, że do tego czasu spokojność całkowiec będzie przywrócona i król będzie mógł w mowie tronowej oznajmić o tym szczęśliwym wypadku. Gdyby jednak to nie nastąpiło, Don-Alfons w każdym razie przybędzie do Madrytu na otwarcie kortezów, a potem, jeżeli będzie potrzeba, wróci do armji. Podczas kampanji, główna kwatery króla będzie w namiotach Bilbao, San Sebastian i Victoria, a król osobiście będzie stawał na czele wojsk tylko w razie walnych bitew, naprzykład przy ataku na twierdzę Estella. W Vitoria już robią wielkie przygotowania na przyjęcie króla.

Zgromadzenie narodowe francuzkie ciągle jeszcze obraduje nad głośnym art. 14 prawa wyborczego. To powolne rozwijanie się dyskusji w trzecim odczytaniu jest co najmniej dziwne. Powodu tego, jak pisze *République fr.*, szukać należy nie w próżności i uporze autorów poprawek, lecz w pewnem usiłowaniu zgromadzenia narodowego, żeby dyskusję przedłużać do czasu, aż jeden z dwu głównych prądów, na które się dziś izba dzieli, zyska przewagę.

D. 27 z. m. o godzinie 2-ej z południa odbył się w Wiedniu uroczysty pogrzeb kardynała Rauschera, przy udziale cesarza, arcyksiążąt, ministrów, ciała dyplomatycznego, członków obu izb rady pań-

s twa, jenerałów, namiestnika, burmistrza z radą mięjską, wyższego duchowieństwa i innych znakomości.

Wiadomości o dalszym przebiegu sprawy hercegowińskiej, w kancelarjach dyplomatycznych nadchodzą ciągle bardzo skąpo. Czas krakowski puścił w świat sensacyjną nowinę, że ex-minister rumuński Boreseu miał ważną z Bismarkiem naradę w kwestji wschodniej. Niemiecki Reichsanzeiger zaprzeczył temu, ponownie uwydatniając, że niemcy w tej kwestji idą głównie za zdaniem dwu pozostałych cesarstw sprzymierzonych.

T. Esse. K. Witkowski.

Odpowiedź redakcji.

Panu N. w Kaliszu: Od dwóch dni chodniki i mosty starannie oczyszczane są z nagromadzonego na nich lodu. Drukowanie więc listu pańskiego uważamy już za zbyteczne.

Ogłoszenia.

Kantor Drukarni

K. W. HINDEMITH

w Kaliszu, przy ulicy Marjańskiej Nr. 71 sprzedaje

Kalendarze na rok 1876

różnych wydawców, a mianowicie: J. Ungra. Rodziny. Warszawianin. Premjowy. J. Noskowskiego. Popularno-Ziemiański i Domowy, Glücksberga. Noworocznik kaliski z fotografią i bez takowej. Domowo-Gospodarski. Sielski (w języku ruskim). Miniaturowy. Astronomiczno-Ziemiański, kalendarz domowy, kalischer Hauskalender (w języku niemieckim) nakładem Cotty'ego. (666 6-4)

Do handlu Józefa **Wilkanowicz**, nadeszły **PIERNIKI**

Toruńskie, Karlsbadzkie i inne; oraz codziennie nadchodzą świeże **wiedeńskie drożdże**. (695)

Opiekunowie szkoły niedzielno-handlowej w Kaliszu, upraszają W. P. kupców o wczesne zapisanie nowych praktykantów na drugie półrocze roku szkolnego, nadmienając iż ten tylko otrzyma patent subiekta który ukończy całkowity kurs nauk szkoły handlowej.

W. Panowie fabrykanci i rzemieślnicy pragnący aby uczniowie Ich korzystali ze szkoły niedzielno-handlowej raczą takowych przysłać do egzaminu. Prezydujący D. Szymanowski, L. Mikulski, Oswald Schner, Leopold Gross. (689)

Są każdego czasu do wynajęcia

4RY LOKALE

a mianowicie: dwa składające się z 2 pokoi i kuchni, drugie zaś dwa, jeden z 3 pokoi i kuchni a drugi z 4 pokoi i kuchni. Bliższa wiadomość w domu p. Kempnera, gdzie był dawniej handalwin. (697-3-1)

Jest do sprzedania z wolnej ręki

biurko antyk

z różnemi skrytkami; wiadomość w domu Bętkowskiego na przeciw Trybunału na dole. (691)

AGENT

ST.-PETERSBURGSKIEGO TOWARZYSTWA ubezpieczeń od ognia oraz ubezpieczeń chodów i kapitałów, na gubernję kaliską

Wilhelm Fitzner

dawniej G. Heimann; przyjmować będzie wszelkie czynności w zakres ubezpieczeń wchodzące w domu W-go Terechowa pod Nr. 514. (681-3-3)

SZTUCZNE ZĘBY.

Podług najnowszego ulepszonego systemu, angielskich i amerykańskich fabryk, oprawione w najlepszy kauczuk w nowo założonej fabryce p. Turpin w Paryżu, wprawia dobrze i tanio

Dentysta **LAUFER**

(689) w hotelu p. Oleszkiewicza № 13

SPRZEDAŻ BARANÓW

w owczarni zarodowej w Stupli pod Kempnem w W. Ks. Pozn., rozpoczęła się dnia 1 Listopada. Ceny umiarkowane. (644-16-8)



W dominjum Kopojno p. Zagórów, powiat Słupecki jest do sprzedania



pięć stadników holenderskich półtorarocznych, zdatnych do rozplodu. (674-6-4)

SKŁAD ŻELAZA

oraz wyrobów galanteryjnych żelaznych, Narzędzi Rolniczych Wrzezińskich, Cementu Portlandzkiego, Smołowcu, Smarowidła Belgijskiego, Tektury do krycia dachów, Blachy Cynkowej, Worków do zboża, Wańtuchów do wełny i innych przedmiotów gospodarskich

SAMUELA SACHS,

przeniesionym został na Rynek pod Nr. 4/5 do domu p. Mamelok, i poleca się takowy, przy najumiarkowańszych cenach. (655-3-3)



WYBOROWY SER RONIKEROSKI

na całe cegiełki funt 22 i pół kopiejki, na pudy znacznie taniej — oraz

MARONY świeże wyborowe, poleca

J. K. PIENIAŻEK.

kupiec przy rynku miasta Kalisza.

(670-2-1)



M. Czaplńska

z Warszawy

przyjmuje suknie, oraz wszelkiego rodzaju szycia w zakres damskiej, krawiecczynny wchodzące, które wykonywa podług najnowszej mody; oraz podsycia futer. Ceny bardzo umiarkowane. Mieszkanie w domu p. Lewickiego przy ulicy Piekarskiej Nr. 133. (696)

Nauczycielka polka

mówiąca po francuzku i będąca w możności również udzielać wszelkich innych nauk, poszukuje miejsca od 1 stycznia r. p. w mieście lub na wsi. Bliższa wiadomość w Redakcji. (693)

Dominium Szczypiorno ma na sprzedaż

160 skopów

dwuletnich, kto sobie życzy kupić, niech się zgłosi do zarządu miejscowego. (687-2-2)

Zawiadamia się Sz. publiczność, iż w niedzielę dnia 23 listopada (5 grudnia) r. b. po południu, i dni następnych na ulicy Wrocławskiej w domu p. Czarnożyła, wprost apteki W. Jenz odbywać się będzie licytacja na rozmaite przedmioty galanteryjne i bieliznę męską a mianowicie: koszule, mankiety, kołnierzyki, chustki do nosa, portmonety, albumy, spinki różne, laski, perfumy, zabawki i t. p. rzeczy. (692)

Złożono w Kantorze Redakcji „Kaliszani-na“ **klódkę** niewielką żelazną, znaną na ulicy Kanoniczkiej. Właściciel każdego czasu takową odebrać może.

Jeśli są do nabycia używane **santale** to posiadacz takowych raczy łaskawie złożyć swój adres w domu p. Roberta Mentzel obok domu p. Kotta w kwaterze rotmistrza Gaine. (688-2-1)

Kurs Giełdy warszawskiej.

Dnia 29 listopada 1875 r.

Monety i papiery.	żądano		płacono	
	Ru'le	i kopiejki	Ru'le	i kopiejki
Pół-Imperjały rossyjskie	—	—	—	—
Pruskie tal.	—	—	—	—
Listy zast. 3 okresu serii I. za rsr. 100	95	95	95	65
„ „ „ „ „ serji II. „ 100	95	95	95	65
„ „ „ „ „ nowe 5% z r. 1869.	93	50	93	20
Oblig. Towarzystwa Kred. Ziemsk.	—	—	—	—
Listy Likwidacyjne za rsr. 100	82	65	82	35
Bilety Banku Cesarstwa z roku 1860	22	—	—	—
Nowa rossyjs. pożyczka premjo. 1864	226	—	223	—
„ „ „ „ „ 1866	219	—	216	—
Akcje Drogi Żel. Warsz.-Wied. za szt.	88	—	—	—
„ „ „ „ „ Warsz.-Bydgoskiej	75	—	—	50
„ „ „ „ „ Głow. Tow. Ros. Dróg Żelaz.	—	—	159	—
„ „ „ „ „ Drogi Żelaz. Warsz.-Terespols.	119	—	118	—
Obligacje Kolei Żelaz. Terespolskiej	—	—	—	50
Akcje Kolei Żel. Fabrycz.-Łódzkiej	101	50	100	—
5% Listy Zastawne Rossyjskie	105	—	104	—

Wartość kup. od L. Z. od rs. 100 k. 174½
„ „ „ „ „ nowych „ k. 218½
„ „ „ „ „ Likwida. „ „ 171½

Weksle.

Berlin: Weksel 100 talarowy 2 m.	112	57	112	27
London: 1 funt szterling 3 m.	—	—	—	—
Paryż: 300 franków 10 d.	91	35	—	—
Wiedeń: 150 florenów 1 m.	100	12	99	67
Moskwa: 100 rsr. 1 m.	—	—	—	—
Petersburg: 100 rsr. 3 m.	—	—	—	—
„ „ „ „ „ a vista	—	—	—	—

Kalendarz astronomiczny kaliski.

D N I A	S ł o Ń c a				D n i a				K s i ę ż y c a			
	Wschód		Zachód		Długość		Ubyło		Wschód		Zachód	
	g.	m.	g.	m.	g.	m.	g.	m.	g.	m.	g.	m.
3 grudnia Piątek	7	49	3	51	8	2	8	36	—	—	8	26
4 „ Sobota	7	51	3	51	8	0	8	38	we	—	9	46
5 „ Niedziela	7	52	3	50	7	58	8	40	—	—	11	6
6 „ Poniedziałek	7	53	3	50	7	57	8	41	—	—	o	późno